

Nowak, Robert

Stary kościół w Imielnicy

Nasze Korzenie 4, 25-35

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stary kościół w Imielnicy

W iara człowieka współczesnego w Internet jest już czymś głęboko zakorzenionym. Jakże inaczej wytłumaczyć przemożną chęć poznawania świata bez ruszania się z domu. Przytrafiło się to i mnie, kiedy pewnego słotnego październikowego dnia roku Pańskiego 2009 usiadłem w kąciku swego pokoju przy klawiaturze laptopa, aby zapełnić czymkolwiek nudne chwile pilnowania mojej młodszej córeczki Marysi, złożonej chorobą, na szczęście lekką.

Ponieważ oglądanie obrazków jest jednym z najbardziej bezmyślnych zajęć, jakie natura ofiaruje stworzeniu myślącemu, więc przeglądałem je sobie za pomocą nieocenionych Google. Przemknęło mi przez myśl, aby zobaczyć stary kościół w Imielnicy, w którym moja mama przyjęła sakrament chrztu świętego. Żyją jeszcze ludzie z roczników, śmiało można by rzec, prastarych w stosunku do nas „internetowych”, którym dane było go oglądać, kiedy stał sobie skromnie na zboczu pradoliny Wisły przy ujściu

do niej jaru rzeczki Rosicy. Do 1935 roku niestrudzenie opierał się przeciwnościom losu, aby wreszcie poddać się majstrom rozbierającym go na polecenie ówczesnego proboszcza, księdza Władysława Skierkowskiego. Powód tej smutnej wydawać by się mogło roboty był zgoła prozaiczny. Ubożuchna przez stulecia parafia imielnicka stała się w ostatnich latach XIX wieku siedzibą poważnej jak na owe czasy inwestycji kapitałowej. Pobudowana przez okolicznych właścicieli ziemskich cukrownia w Borowiczkach dała nowe perspektywy ludności zamieszkałej na tych skąpych wydmach piaskowych, porośłych gdzieniedzie laskami sosnowymi. Wraz ze wzrostem zamożności mieszkańców stało się jasne, że i świątynię trzeba by ufundować nową.

Kiedy już solidnie wymurowany z cegły kościół stanął na tzw. Białym Polu, w miejscu krzyżowania się szosy wiodącej na Wyszogród z szosą imielnicko-rogozińską, dotychczasowy dom Boży należało rozebrać, aby nie stał się siedzibą czynów niecznych, albo

Fotografia z 1935 r. przedstawiająca mamę autora (dziewczynka w środku – Jadwiga Jarocka) wraz z rodziną Krajewskich. Zdjęcie stało się inspiracją do poszukiwań starego kościoła w Imielnicy.





KRUCYFIKS



STARY KOŚCIÓŁ PARAFIALNY
W IMIELNICY



OŁTARZ BOCZNY



DAWNA PLEBANIA

KS. WŁADYSŁAW SKIERKOWSKI (1886-1941)

PROBOSZCZ PARAFII W IMIELNICY W L. 1925-1941;
WŁASNOŚĆ P. BARBARY KOŁODZIEJSKIEJ



też trwogi lub katastrofy jakowejś nie przysporzył komuś niewinnemu. Przy okazji to i budulca drewnianego bez liku dało się odzyskać, aby plebanię wyrychtować, a przy okazji i mały domek organisty. Kiedy już rozebrano staruszka do fundamentów, pozostała jeszcze krypta, w której...

[...] *generał został rozpoznany po szlifach, następnie krypta została zasypana* – niestety Google-grafika nie znalazła żadnych rycin odpowiadających memu tytułowemu zapytaniu, natomiast wzmianka o generale zaintrygowała mnie niezmiernie. Klik w link i już czytamy. Było to forum internetowego portalu www.gery.pl, poświęconemu napoleonistyce szeroko rozumianej i omawianej. W wątku zatytułowanym „Pierre François Bontemps” toczyła się dyskusja na temat życia i doczesnego miejsca pochówku owego Francuza. Rzecz to arcyciekawa, jak się wkrótce miałem o tym przekonać na zjeżonej gęsią skórka własnej skóry. Otóż jak wyczytałem, człowiek ten

znalazł się w Polsce pośród czasu gorącego, niosącego nadzieję na odzyskanie dopiero co utraconej wskutek zaborów niepodległości. Wielkim wirem zaczynała się kręcić po Europie niespokojna epoka, przez potomnych nazwana „napoleońska”.

Raptem dwa lata minęły od powstania Księstwa Warszawskiego, gdy książę Józef Poniatowski, ostatni obrońca utraconego honoru tego nazwiska, wystąpił do cesarza Francuzów Napoleona Bonapartego o przysłanie do księstwa fachowców z dziedziny przemysłu wojennego dla potrzeb odradzających się narodowych sił zbrojnych. Wszak nie tak dawno, goniąc spod Raszyna Austriaków aż do granic Małopolski, znajdował po dworskich arsenałach jedynie fuzje myśliwskie i broje wszelakie, będące pamiątką po chwalebnej niegdyś husarii, lecz absolutnie nie nadające się na użytek nowoczesnej sztuki wojennej. W czasie pokoju zawartego w Tylży (7 i 9 VII 1807) ziemie nasze zyskały nieco czasu na życiodajny oddech. Gospodarka kraju, oparta głównie na rolnictwie i eksporcie jego produktów, potrzebowała organizatorów zdolnych stworzyć prawie od podstaw przemysł wojenny. Lecz ludzi takich ze świecą byłoby szukać po kraju. Nie było ani szkół inżynierskich, ani wykwalifikowanej kadry. Potrzeby kraju szły w tym samym kierunku co 100 lat wcześniej w Rosji, za Piotra Wielkiego. Myśl oświecona nie była wszakże zdolna nagle zapłodnić wiele umysłów, więc trzeba je było

Przed starym kościołem w Imielnicy. Na pierwszym planie ks. proboszcz Władysław Skierkowski i organista Zieliński, przed 1933 r. Dzięki uprzejmości ks. Jerzego Ławickiego.



ROZBIÓRKA DREWNIANEGO KOŚCIOŁA
W IMIELNICY, 2 VII 1935
DZIĘKI UPRZEJMOŚCI KS. JERZEGO ŁAWICKIEGO

importować. Tak więc prośba księcia Józefa trafiła na ręce księcia warszawskiego, a zarazem króla saskiego, Fryderyka Augusta, a ten przekazał ją do cesarskiej kancelarii. Rychło przybyło kilku oficerów średniego stopnia, wykształconych na politechnice paryskiej. Zachwyceni tym rozkazem zgoła nie byli i trochę się odwoływali, ale w końcu służba ich musiała być spełniona. Z racji zainteresowania osobą Pierre'a Bontemps imiona tych innych uleciały mi z głowy, co i na dobre wychodzi, gdyż będzie to materiał do osobnych badań.

Piotr Karol Franciszek Bontemps był człowiekiem jak najbardziej odpowiednim dla miejsca i czasu. Urodzony w roku 1777, dorastał i wychowywał się w zrewoltowanym Paryżu. Idealnie nadawał się z racji swego politechnicznego wykształcenia – które zdobył u schyłku rewolucji – na organizatora, na twórcę można by rzec nowoczesnego przemysłu wojennego. Jego zręby powstały co prawda już u schyłku I Rzeczypospolitej, nie uzyskały jednak rozmiarów stosownych do potrzeb. Nasz importowany Francuz organizował manufaktury w Warszawie, Białogonie, Suchedniowie, Końskich, Ostrowcu, Denkowie, Odrowążu i Ćmielowie. Zakłady te zajmowały się produkcją broni białej dla wszelkich formacji, karabinów dla piechoty, taborów niezbędnych do dynamicznego rozprowadzania wojsk na szerokim teatrze wojennym oraz, co najważniejsze, czarnego prochu, jakże deficytowego za króla Stasia, kiedy to artyleria nasza zużywała go zaledwie 100 kg rocznie, wyłącznie na wivaty.

Powierzone obowiązki, niezależnie od funkcji i barwy sztandaru, musiał wykonywać bardzo sumiennie i gorliwie, gdyż już w roku 1807 dosłużył się pierwszego Krzyża Kawalerskiego Legii Honorowej. Wojna Księstwa Warszawskiego z Austrią w 1809 roku była jego pierwszą kampanią pod polską komendą. Bontemps był wówczas odpowiedzialny za zaopatrzenie wojska podczas bitwy pod Sandomierzem, po której to odznaczono go polskim Krzyżem Kawalerskim, awansowano na stopień pułkownika, a ponadto oddano mu w zarząd całą artylerię. W pamiętającym czasy króla Władysława IV budynku warszawskiego arsenału urządził nowoczesną składnicę produkowanej broni palnej i białej dla armii księstwa. Dało się zauważyć kompleksowe działanie dobrego gospodarza, dzięki czemu organizacja przemysłu wojennego przybrała zorganizowaną, uporządkowaną i systematyczną formę, nieznaną dotąd krajowym umysłom, za to od dawna obecną w państwach ościennych.

Dalsza lektura tylko wyostrzyła mój głód wiedzy w tej materii. Zaintrygowany brakiem możliwości obejrzenia zamieszczonej na forum fotografii zdecydowałem się tam zalogować. Po spełnieniu tego kryterium ukazały się fotografie małego skromnego mebelka – biurka polowego Piotra Bontemps – z którym to wyprawił się na Drugą Wojnę Polską, jak zwali Francuzi wyprawę na Moskwę w 1812 roku. On tam był, wszystko widział na własne oczy, siedział przy tym biurku, pisał rozkazy, raporty do sztabu, listy do bliskich.



Rzecz niesamowita: składane biureczko w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (!). Jak się okazuje, spora część tych pism zachowała się w archiwum Ministerstwa Obrony Francji w Vincennes. W dalszym ciągu tragicznej kampanii moskiewskiej, nad Berezyną, Bontemps zadbał, aby nasz polski V Korpus, stanowiący dzielną ariergardę Wielkiej Armii, zdołał uratować od zagłady – i to w całości – oręż najcenniejszy: artylerię.

O losach naszego bohatera w roku 1813 wiemy niezbyt wiele. Uczestniczył on w bitwie narodów pod Lipskiem (16-19 X 1813) i pod Hanau (30-31 X 1813). Wyróżnić się tam musiał znacznie, gdyż ponownie otrzymał Legię Honorową. W czasie tym dane mu było po raz wtóry wyprowadzić z opresji artylerię korpusu polskiego. Kiedy po klęsce Napoleona sprawa niepodległości Polski wydawała się ostatecznie pogrzebana, Bontemps wrócił do ojczystej Francji, tym razem na służbę odrestaurowanej monarchii Burbonów. Wkrótce jednak wziął urlop dla podratowania nadszarpniętego długotrwałą wojaczką zdrowia. Przyjechał do Polski, aby uporządkować tu swoje sprawy osobiste, bo zdaje się już wtedy był związany z mieszkanką warszawską Różą Eleonorą Monfreull.

Niezmiernie ciekawa postać Piotra Bontemps nie daje nam o sobie zapomnieć nawet po upadku będącego nadzieją ówczesnych Polaków cesarza Napoleona Bonaparte. Otóż w roku 1817 nasz bohater osiadł na stałe w Polsce. Wielki książę Konstanty, namiestnik cara w Królestwie Polskim, wyciągnął do niego przyjazną i hojną dłoń, aby talenta świetnego inżyniera zostały spożytkowane dla rozwoju sił zbrojnych Królestwa Kongresowego. Niezwłocznie objął Bontemps obowiązki dyrektora Materiałów



Figurka Pana Jezusa stojąca na terenie dawnego kościoła w Imielnicy;
 fot. Z. Miecznikowski, 2011.

Miejsce gdzie stał drewniany kościół w Imielnicy, po usunięciu zarośli;
 fot. Z. Miecznikowski, 2011.



Artyleryjskich i Arsenалу. Praca dla nowej ojczyzny musiała być ceniona wyjątkowo sownie, skoro już w roku 1821 za dużą sumę ponad 250 tysięcy złotych polskich kupił on dobrze prosperujący majątek ziemski Gulczewo pod Płockiem, a w roku następnym został awansowany na generała brygady. Dwie rzeczy zasługują na uwagę w tym okresie. Pierwsza to współdziałanie w tworzeniu programu nauczania w Szkole Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierów, poprzedniczki dzisiejszej Wojskowej Akademii Technicznej, kiedy to jego adiutantami byli młodzi oficerowie o znanych każdemu Polakowi nazwiskach: Józef Bem i Ignacy Prądzyński. Druga sprawa to objęcie dowództwa Korpusu Rakietników. Jak się miało okazać, rakietnicy ci mieli swoje pięć minut w mającym wybuchnąć niebawem Powstaniu Listopadowym.

Generał Bontemps, pamiętając klęskę Wielkiej Armii w wyprawie na Moskwę, sprzeciwił się w owym listopadowym dniu 1830 roku spontanicznemu wybuchowi powstania – z Kolosem Północy wygrać nie było można. Lecz choć przysięgał rosyjskiemu carowi wierność, to przecież ostatecznie stanął w szeregu wojskowych dowódców wojsk powstańczych, w Radzie Wojennej, służąc w tych trudnych chwilach swymi zdolnościami i talentem. Nie brał bezpośredniego udziału w dowodzeniu, co oszczędziło mu zapewne krytyki u potomnych. Z zachowanych zapisków wiadomo także, że fortyfikował stolicę przygotowującą się do obrony przed ostatecznym atakiem Rosjan. Po upadku powstania złożył ponownie przysięgę carowi. Z okresu wojny polsko-rosyjskiej godny odnotowania jest udział podkomendnych mu rakietników pod dowództwem gen. Józefa Bema w bitwie pod Olszynką Grochowską.

W ostatnich latach życia pracował w Rosji. 20 sierpnia 1840 roku podczas pokazu broni rakietowej zginął w wyniku – jak byśmy to dziś określili – niekontrolowanej eksplozji. Przebywająca w podpłockim Gulczewie umartwiona żona Róża Eleonora podjęła decyzję o ściągnięciu ciała męża i pochowaniu go w majątku, a ściślej – w owym starym kościele w Imielnicy.

To ty szukasz w Internecie zdjęcia starego kościoła imielnickiego, a tymczasem mamy go w domu – tymi słowami wyrwała mnie z zadumy małżonka i wnet wyciągnęła z szafy książkę o księdzu Władysławie Skierkowskim autorstwa Katarzyny Stołoskiej-Fuz¹ z Muzeum Mazowieckiego w Płocku. A tam na lichutkiej jakości starej fotografii zobaczyłem wreszcie stary kościół. Jak to dobrze jednak, że najpierw zacząłem szukać w Internecie, a nie w swojej szafie! Zapewne nigdy nie dowiedziałbym się, kto to był Piotr Bontemps i dlaczego jego doczesne szczątki spoczywają tak blisko mojego domu. Pomyślałem sobie, że są w cywilizowanym kraju instytucje mające w swych statutach pielęgnację narodowych dóbr kultury. Kontakt z autorką książki okazał się bardzo owocny, za jej wstawiennictwem bowiem sprawa generała przedstawiona została decydom z płockiego muzeum. Podobnie jak ja, przekonani o konieczności odmiany obecnej sytuacji, przystąpili do działań mających na celu przywrócenie społeczeństwu pamięci o generale Bontemps.

1. K. Stołoska-Fuz, *Ksiądz Władysław Skierkowski w służbie Bogu i Ojczyźnie*, Płock 2006 (tam dalsza literatura); eadem, *Ks. Władysław Skierkowski (1886-1941)*, [w:] M. Przytocka [red.], *Dzieje parafii i kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej w Myszyńcu*, Myszyńiec 2009, s. 331-334.



Podobny do dawnej świątyni imielnickiej kościół parafialny w Chociszewie, gm. Czerwińsk nad Wisłą, z l. 1830-1835; fot. K. Matusiak, marzec 2013.

Na wspomnianym portalu, z którego czerpałem wiedzę o generale, zalogowana była i czynnie uczestniczyła w dyskusji, dostarczając wielu ciekawych informacji, forumowiczka Inkurka. Jej posty sugerowały, że pochodzi z rodziny Bontemps. I znów przepastny Internet dostarczył mi dowodów, że faktycznie jest to rodzina generała. Już po kilku kliknięciach informacje, jakich potrzebowałem, aby się z panią Marią Bontemps-Grac skontaktować, były w moim zasięgu. Rozmowa telefoniczna dostarczyła wielu istotnych faktów związanych z tematem, satysfakcji, jak również jej błogosławieństwa na dalsze lobbowanie w tej zapomnianej przez czas i ludzi sprawie.

Miejsce, gdzie ongiś stał kościół, zdaje się być obecnie zapomniane przez Boga i ludzi. Raptem kilka metrów od ruchliwej ulicy Mazura widnieje, ledwie prześwitująca pośród bujnych zakrzewień, postać Jezusa stojąca na zbudowanym z otoczków cokole. Kiedy się tam zagłębiłem, poczułem się trochę jak Cortez w amazońskiej dżungli. Z biegiem czasu tę zachłanną roślinność ujarzмили uczniowie płockiego Liceum Wojskowego im. 4. Pułku Strzelców Konnych, którzy stawili się pod opieką majora Jarosława Chrobot. Resztki karp pozostałych po wyciętych krzakach usunęła płocka firma Arbor, aby umożliwić badania terenowe mające na celu zlokalizo-

Kościół parafialny w Imielnicy konsekrowany w 1935 r.; fot. K. Matusiak, kwiecień 2013.



wanie fundamentów kościoła i samej krypty. Badania sfinansowane przez Muzeum Mazowieckie w Płocku przeprowadziła w kwietniu 2011 roku firma Prospekcja należąca do Artura Troncika.²

Pewnego letniego dnia w 2011 roku stanąłem przed furką klasztoru oo. kapucynów na ulicy Miodowej w Warszawie, ściągnięty chęcią zobaczenia na własne oczy epitafium generała Bontemps, ufundowanego przez kochającą małżonkę. Bardzo uprzejmy braciśzek oprowadził mnie po kościółku ufundowanym przez króla Jana III Sobieskiego po wiktorii wiedeńskiej, gdzie zobaczyłem, oprócz poszukiwanego, także młodsze o kilkanaście lat epitafium małżonki naszego bohatera.

Można różnie podchodzić do sprawy życia pozagrobowego, ale wierzę mi, że generał dobija się ze swej krypty głośno! Raptem jak grzyby po deszczu zaczęły się wyłaniać nieznane dotąd elementy układanki. Otóż pewnej niedzieli podczas mszy świętej w mojej parafii ksiądz proboszcz ogłosił z ambony, że listownie dostał fotografie starego kościółka ukazujące go z zewnątrz i od wewnątrz. Są tam zdjęcia ołtarza głównego, jak również bocznego z obrazem św. Piotra ufundowanym przez wdowę po generale. Co ważne, fotografie te są, rzec można śmiało, prawie że cyfrowej jakości. A więc zdjęć mamy już całkiem sporo, wystarczająco dużo, aby pokusić się o przeprowadzenie poszukiwań terenowych. Ze starego kościoła ocalały dwie ozdobnie rzeźbione ławki, w których zapewne siedało małżeństwo Bontemps.

Cieszyć się tylko można, że generał wreszcie zaczął funkcjonować w świadomości ludzkiej. Już w roku 2011 Piotr Bała, płocki aktor, reżyser, społecznik, umieścił wątek o poszukiwaniach generała Piotra Bontemps w filmie swojego autorstwa, *Bliżej nieba*. Ale pierwszymi poczynaniami mającymi wydobyć generała z mroku zapomnienia, kierował pan Mariusz Olenderek, pochodzący z rodziny osiadłej w Borowiczkach, należących do parafii imielnickiej. W 2006 roku skontaktował się on z panią Marią Bontemps-Gracz z Gdańska i napisał do „Tygodnika Płockiego”³. Periodyk ten, choć wrażliwy na potrzeby naszej małej społeczności, nie mógł działać cudów, wtedy się nie udało. Natomiast teraz sprawa jest już na tyle zaawansowana, że lada chwila zaczną się wykopaliska⁴ mające wydobyć małżeństwo Piotra i Róży od zapomnienia.

Na forach internetowych, będących dotąd jedynym źródłem mojej wiedzy, sytuacja odmieniła się diametralnie, dziś internauci mogą się zapoznawać z postępem prac mających przywrócić pamięć o generale. Ponieważ życie Piotra Bontemps upływało wśród trzech narodów – Francuzów, Polaków i Rosjan – to uważałem za stosowne zainteresować tematem także dwie pozostałe nacje. Dobrodziejstwo Internetu daje niezwykle możliwości globalnej komunikacji. Francuzi i Rosjanie, nie ruszając się z domu, mogą zapoznać się z materiałami o generale, przetłumaczonymi na ich języki przez

2. A. Troncik, *Badania georadarowe w Imielnicy – teren dawnego kościoła położonego przy ul. Gościńiec w Płocku, woj. mazowieckie*, Siemianowice Śląskie 2011 (dokumentacja badań w posiadaniu Muzeum Mazowieckiego w Płocku).

3. E. Grzybowska, *Historia nieznaną. Gdzie jest generał?*, „Tygodnik Płocki” 2006, nr 4/1682 (24 I), s. 8.

4. Tekst pisany w kwietniu 2013, przed rozpoczęciem badań wykopaliskowych.



Pochówek gen. Piotra Bontemps odsłonięty 24 V 2013;
fot. Z. Miecznikowski.



Resztki krypty po wydobyciu szczątków gen. Bontemps i jego małżonki;
fot. Z. Miecznikowski.

Dziękuję za pomoc następującym instytucjom z Francji: Service Historique de la Défense (Vincennes), Ecole Polytechnique, Ecole Centrale de Paris, Archives Nationales, Bibliothèque Polonaise de Paris.

dwie panie – Agnieszkę Stasiak i Irenę Bródkę, obie mieszkające na terenie byłego majątku Gulczewo. Społecznie tłumaczą one te arcy-ciekawe informacje na francuski i rosyjski. Z Vincennes we Francji, dzięki uprzejmości pani Hélène Richard, dostaliśmy fotografie dokumentów z teczki osobowej generała, które wzbogacą planowaną publikację poświęconą tej nietuzinkowej postaci. W Internecie umieściłem także kilka zdjęć kościoła, gdyż, jak mówią ludzie cyfrowego pokolenia, *jak nie ma czegoś w Internecie, to tego nie ma!*

POSTSCRIPTUM

Muzeum Mazowieckie w Płocku przeprowadziło w dniach 7-27 maja 2013 archeologiczne badania wykopaliskowe na terenie byłego kościoła św. Jakuba w Imielnicy (ul. Mazura-Gościniec). Ich celem było

zlokalizowanie krypty, w której w 1840 roku pochowano gen. Piotra Bontemps, a 13 lat później złożono ciało jego żony, Róży Eleonory z Monfreullów (zm. 25 I 1853 w wieku 66 lat). Poszukiwania zakończyły się sukcesem. Znalezione pozostałości zasypanej krypty i wydobyto spoczywające w trumnach szczątki generała i jego małżonki. Pozyskano również wiele interesujących zabytków „ruchomych”, takich jak fragmenty kilku różańców z drewnianymi krzyżykami, metalowe krzyżyki, medaliki, monety, guziki, szczątki spodni i butów generała etc. Po dokonaniu specjalistycznych analiz szczątki dawnych dziedziców Gulczewa zostaną powtórnie pochowane w bocznej kaplicy konsekrowanego w 1935 roku kościoła parafialnego w Płocku-Imielnicy. Materiał zabytkowy zostanie zaprezentowany na wystawie czasowej oraz opracowany w formie specjalistycznych publikacji. [tk] ■

ANEKSY

Tomasz Ogończyk [Władysław Mąkowski]

Stary i nowy kościół parafjalny w Imielnicy

Imielnica, niegdyś aż do początku wieku 19-go zwana Jemielnicą, prastara to wieś, dawna własność biskupów płockich, którzy tutaj, może już w wieku jedenastym, wystawili świątynię i założyli parafję. Już w r. 1250 istniał tu kościół (capella) św. Jakoba nad Wisłą. Parafją jemielnicką wraz z jej uposażeniem zarządzało oddawna kolegium wikariuszów katedralnych płockich, jako kolatorów, i jeden z nich zawsze tu był plebanem. Ostatnim proboszczem imielnickim z pośród wikariuszów katedry płockiej był w latach 1913-1925 ks. Józef Górnicki.

Na wzgórzu, z którego rozpościera się piękny widok na Wisłę z wybrzeżami, wznosił się kościół parafjalny, zawsze drewniany, niewielki, bo i sama parafja niedużą była. Przedostatni kościół, może lat temu 400 zbudowany, pod wezwaniem św. Jakuba, stary, często latany i podpierany, przetrwał aż do r. 1816. Opieczętowano wtedy staruszka, ponieważ zgrzybiały groził upadkiem, tembardziej, że Rosjanie, stojąc obozem w Imielnicy, popalili zewnętrzne podpory. Wystawiono tymczasową kapliczkę, drewnianą, słomą pokrytą, i w niej przeszło 20 lat odprawiały się nabożeństwa. Ubożuchno było sto lat temu w Imielnicy: liche domostwa i budyneczki, nieduża plebanja z 1796 r. drewniana, o słomianym dachu, niedaleko zaś dziadek kościelny mieszkał w ziemnej budce.

Dnia 16 marca 1824 r. nastąpił do Imielnicy na wikarego ks. Jan Weynerth, rodem z Warmji, kanonik regularny lateraneński, magister św. teologii¹. Kapłan młody, 27-letni, światły, gorliwy, energiczny, sam rządził parafją, ponieważ proboszcz, ks. Józef Trzciniński, kanonik hon. płocki, mieszkał stale w Płocku przy katedrze, jako wicedziekan kolegium, ks. wikariuszy. Parafia imielnicka liczyła podówczas 1172 katolików, a nadto mieszkało w niej 259 protestantów i aż 55 żydów, jako pachciarzy i karczmarzy po dworach. Lud biedny był, ciemny i częściej po karczmach, niż w kościele, przesiadywał.

Dnia 23 października 1831 r. zmarł ks. Józef Trzciniński, i ks. Jan Weynerth został samodzielnym proboszczem w Imielnicy. Zakrzętała się żwawo około nowego domu Bożego, postarał się o zatwierdzenie planów i kosztorysu, gromadził drzewo i inne materiały. Rozebrawszy w 1836 r. stary opustoszały kościół, rozpoczął zaraz budowę nowego na temże miejscu. Przez 6 lat trwała praca. Oprócz furmanek i żywności dla robotników, gotówką wydano 20439 zł. p. Rząd, jako kolator kościoła po zaborze majątków biskupich i kapitulnych, oraz jako właściciel prawie połowy wsi w parafji, należących do ekonomji Boryszewskiej, dał na wszystko

1. Ks. Jan Weynerth, ur. na Warmji w królestwie pruskiem 1797 r., ukończył 6-klasowe gimnazjum w Reszlu, 1814 r. wszedł do Zgromadzenia Kanoników reg. later. w Czerwińsku, kształcił się w Seminarium Duch. w Płocku, skończył wydział teologiczny uniwersytetu w Warszawie ze stopniem magistra św. teologii. Wyświęcony na kapłana 1820 r. był naprzód komendantem par. Wrona, w latach 1824-1842 proboszczem w Imielnicy i Słupnie jednocześnie, wreszcie od r. 1843 prob. w Skołatowie, gdzie zmarł dnia 4 sierpnia 1874 r., mając 77 lat.

tylko 5208 zł. pol., z parafjan zaś ściągnął egzekucją wojskową 6800 zł. p. Reszta, t. j. przeszło 8 tysięcy zł. p., wpłynęła bądź z ofiar dobrowolnych, bądź też z niebogatej kieszeni ofiarnego ks. Jana Weynertha, który „czynił, co mógł”, „i kościół dzięki najwyższej Opatrzności jest skończony”.

Ks. Weynerth zastał kościół w ruinie, a kiedy wychodził dn. 5 lipca 1843 r. do Skołatowa, pozostawił kościół nowy, pomalowany, zaopatrzony w ołtarze, ambonę, ławki, sprzęty, naczynia, szaty i księgi święte.

Roboty ciesielskie i stolarskie przy nowym kościele uskutecznił majster Henryk Jürgens, mieszczanin plocki, dwa ołtarze ze starego kościoła odnowił i nowy boczny ołtarz św. Piotra zrobił „artysta” Wojśniewicz z Płocka, nowe organy wykonał Elwart z Gąbina. Pomalowanie kościoła było dziełem malarzy: Siapsi Rywana, plockiego żyda, i Józefa Kociszewskiego z Dziarnowa. Niektóre z obrazów, jak górny św. Jakóba w wielkim ołtarzu, dwa, tj. Wniebowstąpienia Pańskiego i św. Antoniego Pad., w bocznym koło ambony, wzięto ze starego kościoła. Sprawiono kilka nowych obrazów: p. Dąbski z Rogozina obraz Matki B. Częst. do wielkiego ołtarza, p. generałowa Bontemps obraz św. Piotra do nowego bocznego, a ks. Weynerth umieścił tu górny obraz św. Pawła, namalowany przez Józefa Kociszewskiego z Dziarnowa.

Nowy kościół, wzniesiony pod starodawnym wezwaniem św. Jakóba apostoła, blachą cynkową pokryty, z wieżyczką na froncie, poświęcony został w dzień odpustowy św. Jakóba, dn. 25 lipca 1842 r. przez ks. prałata Antoniego Królewieckiego z Płocka.

Od tego czasu upłynęło kilkadziesiąt lat. Parafia rozwinęła się gospodarczo, ludność znacznie wzrosła, zwłaszcza, gdy w 1900 r. powstała duża cukrownia w Borowiczkach. Kiedy w r. 1835 w parafii imielnickiej było 1515 katolików, to w r. 1914 liczba ich wzrosła do 3590, obecnie zaś jest ich zgórą 4300².

Toteż drewniany kościół, zbudowany w latach 1836-1842, z którego tak dumny był jego twórca, ks. Jan Weynerth, okazał się za szczupły dla imielnickiej parafii. Coraz częściej mówiono o budowie nowej, murowanej świątyni, takiej, iżby się stała ozdobą podmiejskiej parafii.

Stanowczą myśl budowy nowego kościoła w Imielnicy powziął ks. Józef Górnicki, który przybył tu na proboszcza z Gołymina na jesieni 1913 r. Już w kwietniu 1914 r. wybrany został komitet budowlany. Idąc za starodawną tradycją, zamierzano z początku budować murowany kościół tam, gdzie stały od wieków drewniane. Ale, kiedy zbadano grunt, okazało się, iż nie nadaje się on pod gmach tak pomnikowy z powodu mnóstwa źródeł, a nadto, chociaż stare miejsce odznacza się malowniczością, jest jednak niedogodne, nierówne, pełne pagórków i wąwozów, oraz leży na krańcu parafii. Obrano przeto inne miejsce, w środku parafii, na t. zw. Białem Polu, położone tuż u przecięcia się dwóch dróg bitych: plocko-warszawskiej i borowicko-gulczewskiej. Kościół stąd widać zdaleka, i panuje on nad całą parafią. Nabyto od p. Wład. Sztembarta, dziedzica dóbr gulczewskich, działkę 25-morgową, za 9508 rubli. Ks. prob. Józef Górnicki, wielki drzew miłośnik, pragnąc, iżby w przyszłości, kiedy stanie tu kościół wraz z plebanją, otaczał go wieniec malowniczej zieleni, zawczasu poobsadzał kupioną działkę na Białem Polu drzewami owocowymi oraz drzewami i krzewami ozdobnymi dzikimi. Już i projekt kościoła w stylu staropolskim był gotów, i kamieni dużo zwieźli parafianie, zakupionych w Juryszewie i Chomętowie. Niestety, wielka wojna przerwała rozpoczęte dzieło, a kamienie porozbierali okupanci Niemcy na szosy. Ale pozostał obszerny plac, a na nim z biegiem lat wyrosły drzewa i krzewy, zielenią swą i poszumem wciąż przypominające, iż co się rozpoczęło, to dalej prowadzić należy aż do pomyślnego końca.

Dnia 17 kwietnia 1925 r. ks. kanonik Józef Górnicki przeszedł na probostwo w Krzynowlodze Wielkiej, do Imielnicy zaś otrzymał dn. 1 maja 1925 r. nominację młody ks. Wład. Skierkowski z pobliskiego Ciachcina, znany wkrótce potem w świecie naukowym muzyk-folklorysta, autor dzieła p.t. *Puszcza Kurpiowska w pieśni* oraz twórca scenicznego utworu p.t. *Wesele na Kurpiach*. Poprzednik jego, ks. kan. Józef Górnicki, rzucił ziarno na rolę dobrą: parafianie imielniccy chcieli budowy nowego kościoła.

Ks. Wład. Skierkowski, chociaż artysta o duszy wrażliwej i poetyckiej, wziął się praktycznie do dzieła, wnosząc w nie pogodę swego ducha, towarzyską grzeczność i twórczy zapał, nie zrażający się trudnościami i przeszkodami. Na Białem Polu postawił naprzód t. zw. budynki inwentarskie dla majstrów i ich narzędzi, a na polach cekanowskich założył cegielnię, uważając ją słusznie za główną podstawę wielkiego gmachu, który z setek tysięcy cegieł miał powstać. Postarał się też o nowe plany przyszłego kościoła. Za radą ks. kan. Aleksandra Dmochowskiego, dyrektora Muzeum Diecezjalnego w Płocku, zwrócił się do p. Brunona Zborowskiego, architekta z Warszawy. Z trzech projektów, przedstawionych przez pana Zborowskiego, parafjanom imielnickim podobał się najbardziej ten, podług którego nowy kościół w Imielnicy zbudowany został.

2. Nadto w obrębie parafii mieszka około półtora tysiąca protestantów, 3 rodziny mariawickie i jedna rodzina żydowska.

Już na jesieni 1927 r. założono w imię Boże fundamenty. Odtąd dzieło budowy szło naprzód, powoli wprawdzie, ale bez przerwy. 1930 r. stanęły ściany, 1931 r. strzeliła w górę wieża. Dn. 10 lipca 1932 r. J. E. Ks. Arcybiskup Antoni Nowowiejski dokonał uroczystości obrzędu poświęcenia kamienia węgielnego. W 1933 r. kościół został pokryty dachówką grudziądzką, t. zw. neoholenderką, wieża zaś i wszystkie przybudówki otrzymały blachę miedziowaną. W 1934 roku nowy gmach wytynkowano wewnątrz, w bieżącym zaś 1935 roku wykończono go tak, iżby można było odbyć konsekrację kościoła i dwóch ołtarzy (wielkiego i w kaplicy) oraz odprawiać w nim odtąd nabożeństwa.

Najwcześniej stanęła kaplica Niepokalanego Poczęcia N.M.P., z osobnym wejściem z kościoła, zamykana i ogrzewana. Wystawił ją swoim kosztem p. Jerzy Sztembart, dziedzic Gulczewa, który nie szczędził grosza na jej przyozdobienie. Istotnie, jest bardzo ładna: marmurowa lamperja zdobi jej ściany, piękny zaś i stylowy marmurowy ołtarz wraz z posągami Niepokalanej Dziewicy z piaskowca i ze świecznikami, rzeźbionymi z marmuru, świadczy o dobrym smaku artystycznym fundatora kaplicy. A kiedy jeszcze kaplica otrzyma odpowiednią polichromję, a p. Wład. Sztembart, ofiarodawca lichtarzy, upiększy jej okna witrażami, wówczas kaplica Niepokalanego Poczęcia stanie się jedną z najokazalszych na Mazowszu.

Koszty budowy nowego kościoła w Imielnicy ocenić można na około 220 tysięcy zł., wliczając w to wartość cegły i innych materiałów, ofiarowanych bezpłatnie. Składki pieniężne były dobrowolne. Ks. Wład. Skierkowski zachęcał tylko parafjan, prosił, dziękował, nigdy nie zmuszał. I trzeba podkreślić ochotną ofiarności parafjan imielnickich w tych ciężkich czasach. Mogą być dumni ze swego wspólnego dzieła ku chwale Bożej. Pierwszeństwo w ofiarności dzierżyli urzędnicy i funkcjonariusze cukrowni w Borowiczkach, którzy, zachęceni przez p. inż. St. Jaroszewskiego, opodatkowali się na nowy kościół i stale dawali swe składki. Z pomocą przyszły również gminy, jak Rogozino 1100 zł., Bielino 1200 zł., oraz sejmik płocki, który dał 400 zł.

Największą jednak zasługę przy budowie nowego kościoła ma bezsprzecznie cukrownia w Borowiczkach. Jej kierownicy, doceniając, z wewnętrznego swojego chrześcijańskiego przekonania, kulturalną doniosłość tak pomnikowego i cywilizacyjnego dzieła, jakim jest bezwątpienia piękny kościół w parafji, stanęli ofiarnie w pierwszych szeregach jego twórców. I z dumą szlachetną spoglądać mogą wraz z ks. prob. Wład. Skierkowskim, z domem państwa Sztembartów oraz z rzeszą parafjan imielnickich na okazały dom Boży, ozdobę prawego Powiśla, do którego powstania przyczynili się. Ich imiona błogosławić będą wieki: imię ofiarnego a przeznaczonego p. Bolesława Soplicy, administratora cukrowni, który pobudowanie kościoła w Imielnicy ku chwale Boga uważa sobie za jedną z ważniejszych spraw swego życia, i imię p. Henryka Greckiego, dyrektora cukrowni, którego serdecznej życzliwości, radzie, uczynności i chętniej pomocy materialnej nowy kościół wiele zawdzięcza.

Nowy kościół imielnicki, twórczy pomysł p. architekta Brunona Zborowskiego, nosi wybitne znamiona architektury nowoczesnej, opartej na charakterystycznych motywach budowniczej tradycji polskiej, tak ściśle związanej z drzewem.

Uwydatnia się to zarówno w helmie wieży, jak zwłaszcza w szczytcie absydy i przybudówek. Układ wnętrza przypomina drewniane wiejskie jednonawowe kościoły, o suficie prostym, pośrodku nieco w górę wsuniętym, po bokach zaś obniżonym, wspartym na lekkich słupach żelbetowych. Całe wnętrze przestronne, jasne, poważne, estetyczne, nie rozprasza myśli pobożnej wielością zbytecznych załamań, ale ją skupia, kierując wzrok ku ognisku domu Bożego, to jest do wielkiego ołtarza. Cała sylweta kościoła, zwarta, mocna, jędrna, praktyczna, wspaniale rysuje się na tle równinnych pól tej części Mazowsza, spadających wdali ku Wiśle. Kościół naprawdę ładny.

Na zakończenie dodać należy, że mularskie roboty przy budowie nowego kościoła w Imielnicy wykonane zostały pod nadzorem mistrza mularskiego, p. Stanisława Kwaśniewskiego, ciesielskie zaś i stolarskie przez majstrów z cukrowni borowickiej pod kierunkiem p. inż. St. Jaroszewskiego.

Dnia 16 czerwca 1935 r., w niedzielę Trójcy Przenajświętszej J. E. Ks. Biskup Leon Wetmański dokona konsekracji nowego kościoła w Imielnicy. Uroczystą sumę przy nowym murowanym wielkim ołtarzu odprawi J. E. Ks. Arcybiskup Antoni Nowowiejski, biskup płocki.

Kościół konsekrowany będzie pod wezwaniem Najśw. Serca Jezusowego, patronem zaś parafji imielnickiej jest, jak i dawniej, św. Jakób Apostoł.

Zapewne jeszcze w czerwcu b. r. parafianie imielnicy pożegnają stary swój drewniany kościółek i miejsce święte wzgórzyste nad wybrzeżem Wisły, gdzie oni i ich prajcowie wielbili Boga może z osiemset lat...

Wielki dzień w podpłockiej parafji Imielnickiej (Od własnego korespondenta „Głosu Mazowieckiego”)

Wielki i piękny dzień przeżyła wczoraj podpłocka parafja w Imielnicy: dzień poświęcenia nowego, okazałego kościoła; dzień ukoronowania wysiłku i ofiarności oraz długiego zabiegania o odpowiedni potrzebom parafji kościół.

Słoneczny dzień wczorajszy. Od samego rana spieszą liczne grupy wiernych w stronę, w której na horyzoncie widać iglicę wieży nowego kościoła. Kościół wychyla się z drzew, któremi zabiegliwy nabywca gruntu pod kościół, poprzedni proboszcz ks. Górnicki zawczasu obsadził parcelę. Nad szosą przed kościołem piękna brama powitalna z napisem „Ecce Sacerdos Magnus”. Na wieży powiewają flagi o barwach papieskich i narodowych. Kościół udekorowany zielonymi festonami, wszystkie te dekoracje – to dzieło ofiarnych i uczynnych pracowników cukrowni Borowickowskiej. Przed kościołem namiot-kaplica z relikwiami. Straż honorową w kaplicy trzymają członkowie Straży Pożarnej.

O godzinie 7 m. 30 rano przybył do Imielnicy J. E. Ks. Biskup L. Wetmański w towarzystwie księży prałatów Targowskiego i Figielskiego. U wejścia na cmentarz kościelny witają J. Eksceleńcę ks. prob. Skierkowski, ks. prof. Dr Poszwa (mistrz ceremonii płockiej bazyliki katedralnej), ks. Dr. W. Jezusek (wicekanclerz Kurji Diecezjalnej), ks. kan. Kamiński, ks. insp. Więckowski, ks. dyr. Tenderenda i inni. Za chwilę J. E. Ks. Biskup Wetmański przystępuje do konsekracji nowego kościoła.

Piękne ceremonie konsekracyjne trwają długo, do godziny 11. Przed uroczystym wniesieniem relikwji z namiotu do kościoła Ks. Biskup przemawia do licznie zgromadzonych rzesz wiernych.

O godz. 11 przybył Arcypasterz diecezji J. E. Ks. Arcybiskup A. Nowowiejski. Wita Arcypasterza wspaniale rozwinięta procesja z licznym duchowieństwem i J. E. Ks. Biskupem Wetmańskim na czele. Imieniem parafji wita Arcypasterza jej gospodarz, ks. prob. Wł. Skierkowski i gospodarz dekanatu płockiego, ks. dziekan kan. Mosielski z Bielska. Uroczysta procesja przy dźwiękach orkiestry z Borowiczek rusza do kościoła. W złocistym słońcu czerwcowem pochód mieni powodzią barw. A wokoło, jak okiem sięgnąć, morze ludzi.

★

Zaczyna się pontyfikalna suma, pierwsza ofiara w nowoposwieconym kościele. Celebrytuje ją Arcypasterz diecezji. Kazanie podczas sumy głosi ks. prał. F. Słonicki. Mówi o triumfie ofiarności i pracy, jakim jest dzień dzisiejszy, dzień wprowadzenia przez Arcypasterza diecezji Chrystusa na ołtarz nowej świątyni. Pieśni podczas nabożeństwa wykonał płocki chór katedralny pod bat. p. Karczemnego.

★

Po nabożeństwie i odprowadzeniu Arcypasterza do bramy cmentarnej rozplývają się rzesze uczestników tego historycznego dnia dla parafji Imielnickiej, wielu wraca do kościoła i z radością na twarzach ogląda swoją nową świątynię.

★

Ks. prob. Skierkowski po skończonych uroczystościach kościelnych podejmował obiadem duchowieństwo z Ich Eksceleńcami na czele oraz grono osób, które w wybitny sposób przyczyniły się do budowy kościoła. Obecni byli m. in. pp. Władysławowstwo i Jerzostwo Sztembartowie, p. prez. Sopllica, pp. dyr. Greccy, p. arch. Zborowski, projektodawca nowego kościoła i inni.

W odpowiedzi na przemówienia proboszcza gospodarza parafji Imielnickiej, ks. Dr. Wł. Skierkowskiego, Arcypasterz podniósł piękno nowego kościoła i za wytrwałą pracę i doprowadzenie tak pięknego dzieła do końca podziękował ks. kanonikowi Skierkowskiemu i wszystkim parafjanom, którzy tak ofiarnie, mimo ciężkich czasów, przyczynili się do budowy kościoła.

Pan Jerzy Sztembart imieniem parafjan imielnickich podziękował J. E. Ks. Arcybiskupowi za zasłużone odznaczenie, jakie Arcypasterz nadał ks. prob. Skierkowskiemu, mianując go kanonikiem honorowym pułtuskim.

J O.